

Pamiętka Wielkanocnej Wieczerzy

Według rachuby żydowskiej Pamiętka Wielkanocnej Wieczerzy przypada w tym roku na dzień 26 marca po godzinie szóstej. Pamiętka Wielkanocnej Wieczerzy obchodzona była przez pierwszych chrześcijan w podobny sposób jak i dzisiaj. Troską pierwszych chrześcijan było ustalenie stałej daty tego święta celem odwrócenia umysłów chrześcijan od uroczystości żydowskich – bardzo podobnych w tym względzie. Aby to uczynić, postanowiono zmienić liczenie i datę obchodzenia Wielkanocnej Wieczerzy. Zwyczajem żydowskim nie jest ważne, w którym dniu lub w którym tygodniu przypadnie Wielkanoc, czyli zabicie baranka. Natomiast według zmiany dokonanej przez chrześcijan, pamiętka śmierci Pana naszego, Jezusa Chrystusa przypada zawsze na dzień zwany „Wielkim Piątkiem”, zaś pamiętka Jego zmartwychwstania przypada zawsze na niedzielę. Żydowski sposób określania czasu opiera się zarówno na kalendarzu słonecznym, jak i księżycowym. Z tego też powodu, rok żydowski liczy raz dwanaście miesięcy, a innym razem trzynaście miesięcy. Data Wielkanocy u Żydów przypada na pełnię księżyca dnia 14-go pierwszego miesiąca, licząc od chwili zrównania się dnia z nocą. Chrześcijanie zaś przyjmują piątek najbliższy pełni księżyca po wiosennym zrównaniu się dnia z nocą, choćby nów księżyca był przed zrównaniem się dnia z nocą.

CO UPAMIĘTNIAMY?

Podczas Wieczerzy Wielkanocnej upamiętniamy cztery istotne rzeczy, a mianowicie:

1) Obchodzimy pamiętkę śmierci Pana naszego jako Baranka Wielkanocnego.

2) Wielkanocna Wieczerza przypomina nam nasz udział w cierpieniach Chrystusowych i w Jego śmierci jako tych, którzy są naśladowcami Chrystusa oraz uczestnikami Jego kielicha.

3) Obchodzimy mające nastąpić wkrótce wielkie wyzwolenie, które będzie miało miejsce po skończeniu się obecnego świata nocy. Wyzwolenie to nastąpi najpierw dla Kościoła – „małuczkiego stadka” i „wielkiego grona”, czyli pozafiguralnego królewskiego kapłaństwa i zastępów pokolenia Lewiego. Będzie to miało miejsce w poranek tysiącletniego dnia, w poranek zmartwychwstania.

4) Upamiętniamy również wielką „ucztę z rzeczy tłustych”, która nastąpi po wyzwoleniu Kościoła, gdy połączy się on ze swoim Panem w Jego duchowym Królestwie i razem będą stanowić onego wielkiego Prooka, Kapłana, Sędziego, Pośrednika i Króla nad wszy-

tką ziemią, by podnosić z upadku wszystkie ludy ziemi przez zasługi drogocennej krwi, która sprawia, że ci, co obecnie biorą udział w ofierze Pana, będą też mogli dostąpić uczestnictwa w Jego chwale.

Chcąc odnieść korzyści z obchodzenia pamiętki Ostatniej Wieczerzy, musimy mieć ciągle w pamięci te wszystkie wyżej wymienione rzeczy, rozważając każdą z osobna.

Jezus Chrystus jako Baranek Boży przedstawia się nam bez zmały jako „święty, niepokalany, odłączony od grzeszników”. Dzieje Apostolskie tak o Nim piszą: *„Jako owca ku zabiciu wiedziony jest, a jako baranek niemy przed tym, który go strzyże, tak nie otworzył ust swoich”* – Dzieje Ap. 8:32.

Gdyby coś powiedział, przeszkodziłby tym, co czyhali na Niego, by Go zabić. Pan Jezus zaznaczył wyraźnie, że nikt nie może odebrać Mu życia, które On dobrowolnie oddaje w ofierze. Oddaje je zgodnie z wolą swego Ojca, aby Jemu się podobać, tak jak kiedyś psalmista powiedział: *„Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich”* – Psalm 40:9. Jest to więc ofiara dobrowolna, gdyż sprawiedliwość nie mogła wymagać innej ofiary. Z tego punktu widzenia, chrześcijanie mogą się radować, że Zbawiciel nie oszczędził samego siebie, lecz wydał na śmierć według przewidzenia i zamiaru Bożego. W ostateczności wyszło to na korzyść Jego naśladowców i sprowadziło błogosławieństwo na wszystkie narody. Biorąc tedy udział w łamaniu praśnego chleba, obchodzimy pamiętkę niepokalanego stanu tego, który wydał samego siebie, aby stać się okupem za cały rodzaj ludzki. Przelana, niepokalana krew Jezusa dowodzi, że Jego śmierć była nieodzowną koniecznością, gdyż bez niej potępiony rodzaj ludzki bez naruszenia Boskiego prawa nie mógłby zostać przywrócony do życia. Serca nasze winny cenić nie tylko miłość Pana Jezusa, ale również miłość Ojca Niebieskiego, który jest twórcą tego mądrego planu. Sporządzenie takiego planu jest dowodem mądrości Bożej, zaś jego wykonanie przez Jezusa Chrystusa ukazuje sprawiedliwość Bożą. Poprzez wiarę zaś pojmujemy cudowną moc Bożą, która objawi się w spełnieniu chwalebnych obietnic, których obrazową pamiętkę teraz obchodzimy.

Treść punktu drugiego jest tak samo ważna, jak i treść punktu pierwszego. Błogosławieństwo, jakie niesie ofiara naszego Zbawiciela, odczuli w pierwszym rzędzie w wieku głoszenia Ewangelii ci, co „mają uszy ku słuchaniu” i serce, które umie to błogosławieństwo ocenić. To zaiste wielkie i wspaniałe błogosławieństwo!



Sprowadza ono bowiem za sobą następne błogosławieństwa dla tych, którzy z powodu grzechu odwrócili się od Boga, powoduje, że przez wiarę przyjmą łaskę Bożą, która jest w Jezusie Chrystusie i sprawia, że ciała ich przez zupełne poświęcenie i ślubowanie podążania zawsze śladami Jezusa, staną się ofiarą żywą i świętą Bogu. Tak w ciągu Wieku Ewangelii, aż do dzisiaj Zbawiciel zsyła im owoce swej ofiary po to, aby z kolei oni mogli swoje ofiary uczynić przyjemnymi Bogu, aby mogli cierpieć z Jezusem oraz mieć z Nim współudział teraz i w chwili zmartwychwstania. Uwielbieni jako członkowie Jego Ciała, znajdą się w Jego tysiącletnim Królestwie wtedy, gdy On stanie się Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Wyraz „ludźmi” oznacza tutaj wszystkich tych, którzy nie zostali zrodzeni z ducha św. i nie będą Nowymi Stworzeniami na poziomie duchowym.

Udział nasz w łamaniu chleba symbolizuje nasz udział w doskonałym człowieczeństwie Jezusa. Stajemy się uczestnikami Jego doskonałości nie w rzeczywistości, ale poprzez wiarę. On nie daje nam restytucji, to jest powrotu do doskonałości ludzkiej, ale przypisuje nam swoją doskonałość i sprawiedliwość jako pokrycie przed obliczem Bożym naszych wad duchowych i niedoskonałości naszego ciała, z którego chcemy złożyć Bogu ofiarę żywą.

Kiedy wielki nasz Orędownik i Odkupiciel przypisze naszej ofierze swoje zasługi, wówczas Ojciec Niebieski przyjmie nas i powoła do nowego życia duchowego jako „członków Ciała Chrystusowego”. Od tego czasu nie stajemy się od razu doskonałymi jako Nowe Stworzenia, gdyż posiadamy jeszcze śmiertelne ciała, ale Ojciec Niebieski adoptuje nas w tym znaczeniu, że na mocy usprawiedliwienia uważa nasze ciało ze wszystkimi jego sprawami za sprawiedliwe. Jedynie tacy, którzy stali się uczestnikami zasług Chrystusowych oraz których ofiary zostały przyjęte przez Boga, winni iść za wskazówką zastosowania się do uczynionego z Bogiem przymierza, a to przez ofiarowanie samych siebie, przez picie z kielicha Pańskiego i codzienne rozpamiętywanie Jego śmierci.

MÓJ KIELICH NOWEGO PRZYMIERZA

Kielich nie jest nasz, ale Pański. Życie, czyli ofiara wyobrażona przez krew, nie jest nasza, ale naszego Odkupiciela. Nam dany jest tylko przywilej uczestnictwa w kielichu, to jest picia z niego. Krew Jezusowa mogła przypieczętować testament między Bogiem a Izraelem i całym rodzajem ludzkim, nie dając nam możliwości naszego udziału w tej ofierze. Przywilej uczestniczenia w kielichu Chrystusowym, dany nam przez Jezusa Chrystusa, to nic innego jak dopuszczenie nas do udziału w Jego cierpieniach i Jego śmierci. Przywilej ten nie oznacza wcale jakoby ofiara Chrystusowa była niedoskonała, nie oznacza on również i tego, że my

dołożyliśmy coś do niej. Wskazuje on jedynie na łaskę Bożą oraz na to, że Bóg chciał nas przyjąć i uczynić współdziedzicami z naszym Panem i Zbawicielem, pod warunkiem ustawicznego posiadania Jego ducha. Duch poświęcenia pobudził Jezusa do tego, aby pełnić wolę Ojca w najmniejszych szczegółach aż do śmierci. Tym duchem winni być ożywieni wszyscy, którzy pragną stać się członkami Ciała Chrystusowego, Jego Oblubienicą, Jego Kościołem. Pan Jezus mówi wyraźnie, że wszyscy, co chcą z Nim siedzieć na Jego stolicy, muszą pić Jego kielich samozaparcia i samoofiary oraz muszą być ochrzczeni w Jego śmierć.

Wskazuje na to apostoł i mówi, że Pan nasz, Jezus Chrystus jest prawdziwym chlebem, który zstąpił z nieba, my zaś jesteśmy powołani do tego, abyśmy uczestniczyli w tym chlebie, który w Tysiącleciu stanie się chlebem żywota dla całego świata. Według planu Ojca stajemy się nie tylko uczestnikami Chrystusa, lecz również członkami Jego Ciała oraz częścią wielkiego chleba Chrystusa, składającego się z wielkiej liczby wybranych. Stąd apostoł Paweł snuje myśl, że obchodząc Pamiątkę i łamiąc ten chleb, musimy sobie uświadomić, że jest to symbol nie tylko wydanego na śmierć ciała Jezusowego, ale również w szerszym znaczeniu – symbol śmierci Kościoła jako członków Pańskich. *„Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest: bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami”* – I Kor. 10:16,17.

Kielich z winem wyobraża ofiarowane życie naszego Pana. W sensie dodatkowym oznacza on i przypomina, że od chwili, gdy staliśmy się uczniami Jezusa, przyjęliśmy i współudział w picu z Jego kielicha. Współudział ten oznacza naszą wierność w ofiarowaniu samych siebie. Kielich błogosławienia, który błogosławimy, za który składamy dzięki jako za największą łaskę Bożą, jaką można sobie tylko wyobrazić, czyliż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Czyż to nie oznacza ofiary Pana naszego oraz udziału naszej ofiary w Jego ofierze – zgodnie z planem Ojca, który przewidział nas w Jezusie od początku świata? Gdy popatrzymy z tego punktu widzenia, to dostrzegamy, jak wielkie i głębokie znaczenie związane jest z uczestnictwem w picu kielicha Chrystusowego. Jakże wielką radością winny pałać serca nasze z tego powodu! Współudział w kielichu Chrystusowym oznacza nie tylko odwrócenie się od grzechu, nie tylko wiarę w Jezusa Chrystusa, nie tylko zamięślanie do dobrego i odwrócenie się do wszelkiego zła, ale oznacza głównie złożenie ofiary Bogu ze swego człowieczeństwa, ofiary uznanej za świętą z powodu zasług Chrystusowych, które są nam przypisane (Rzym. 12:1). Nie dziwimy się tedy apostołowi Pawłowi, że przestrzega, aby nie brać udziału w tym symbolicznym cielem i symbolicznej krwi w sposób lekceważący lub nieświadomy. Kto to czyni, sprowadza na siebie potępienie. Nauka apostoła Pawła na ten temat zawarta jest



również w Liście do Hebrajczyków 10:29. Tam też mówi apostoł Paweł o tych, co byli powołani w Wieku Ewangelii celem odziedziczenia wielkich i chwalebnych tajemnic, którzy byli poświęceni krwią Chrystusową i posiadali ducha łaski, a jednak zelżyli go, uważając te dary za pospolite.

Dla takich według apostoła Pawła Bóg przewidział powtórna śmierć. Ta powtórna śmierć przeznaczona jest nie dla tych, którzy nigdy nie oddali się w zupełności Bogu, nie dla tych, którzy nigdy nie zrozumieli prawdziwego przywileju, jaki stał się ich udziałem. Przeciwnie, z kontekstu wynika, że przeznaczona jest ona dla tych, którzy rozumieli dobrze te rzeczy, dla tych, którzy byli usprawiedliwieni przez wiarę w drogocenną krew Jezusa, by móc zbliżyć się do Boga, którzy byli już raz „oświeceni”, lecz nie postąpili stosownie do tego. Omawiany tekst wykazuje, że stosuje się ona tylko do takich, którzy krew przymierza („kielich”), przez którą zostali poświęceni, zgodzili się pić ofiarując również samych siebie, lecz w późniejszym czasie zelżyli ducha łaski.

TO JEST POŚWIĘCENIE WASZE

Poświęcenie nasze, które jest wolą Bożą, uczynione zgodnie z powołaniem Wieku Ewangelicznego, nie stało się wtedy, gdy zostaliśmy powołani, ani wtedy, gdy odwróciliśmy się od grzechu, lecz wtedy, gdy będąc pod wpływem błogosławieństwa i miłosierdzia Boga, ofiarowaliśmy wszystkie nasze ziemskie sprawy i przywileje, wtedy gdy staliśmy się uczniami, gdy oddaliśmy się Bogu dokonując samozaparcia i samoofiary. Zrobiliśmy to wszystko, aby w zamian za to móc otrzymać błogosławieństwo – Boską naturę i współdziedzictwo z naszym Panem w Jego Królestwie. Czyż mógłby wzgardzić ktoś tego rodzaju łaską? Czy mógłby ktoś pogardzić przywilejem zostania współofiarnikiem ze swoim Panem, czyż mógłby ktoś odsunąć od siebie „Jego kielich” lub „Jego chrzest” mając zapewnienie, że za to otrzyma nagrodę w Jego Królestwie? Odpowiedź jest jedna i niedwuznaczna, że nikt tego nie uczyni, kto posiada ducha zrodzonego z wiary, przez którą potrafi ocenić rzeczy niewidzialne, takie jak chwałę, cześć i nieśmiertelność. Jeżeli więc tacy, którzy byli już raz oświeceni, którzy skosztowali daru niebieskiego stając się uczestnikami ducha św., którzy spróbowali dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, mimo wszystko odpadli, to czy jest rzeczą możliwą nakłonić ich do opamiętania się? Ponieważ nie możemy wejrzeć do serca człowieka ani odczytać jego myśli, nie możemy absolutnie powiedzieć, kto popełnił „grzech na śmierć”, a kto go nie popełnił. Z tej też przyczyny nie możemy sądzić drugich, chyba że postępowanie ich może być porównane do szkodliwych cierni i ostu. Gdyby jednak ktoś wzgardził „krwią przymierza, przez którą był poświęcony”, uważając, że uczestnictwo z Chrystusem w piciu Jego kielicha jest rzeczą pospolitą, a nie nadzwyczajną,

uważając, że nie jest uczestnikiem w Jego ofierze, to znaczyłoby to, że taki człowiek stracił duchowy wzrok oraz duchową ocenę ważności tego, czym jest uczestniczenie w kielichu Chrystusowym, we krwi przymierza, które niedługo zostanie przypieczątowane dla Izraela, a przez Izrael dla wszystkich narodów, które przyjdą do zgody z Boskimi prawami i Boskimi zamiarami.

Jest możliwe, że są i tacy, którzy twierdzą, że widzą i pojmują duchowe sprawy, którzy powiadają, że ofiarowali się Bogu aż do śmierci, którzy twierdzą, że oceniają przywilej w łamaniu tego jednego chleba i piciu tego jednego kielicha, nigdy w rzeczywistości nie pojęli ważności, ani nie ocenili właściwie tych zagadnień. W związku z tym jest możliwe, że tacy ludzie swym pojmowaniem duchowych spraw zwodzą nie tylko nas, ale również i samych siebie.

Pamiętajmy na słowa Pana naszego, który powiedział: „*Z owoców ich poznacie je*”. Jeżeli więc ci, co wyznają, że poświęcają się służbie Bożej, że stali się ofiarnikami jako członkowie Ciała Chrystusowego i którzy pili z Jego kielicha cierpień i zaparcia samego siebie oraz objawili ducha świętobliwości, dając dowody rozwijania w sobie owoców tego ducha, takimi są w rzeczywistości, to możemy ich uważać za zrodzonych z ducha przez wiarę. Gdyby tacy odrzucili krew przymierza, a przywilej w uczestniczeniu kielicha Chrystusowego uważaliby za rzecz pospolitą, a nie jako przywilej i jedynie dla członków Ciała Chrystusowego oraz gdyby nie postępowali naprzód w rozwoju duchowym i nie wykazywali owoców tego ducha, a przeciwnie wykazywaliby owoce złego ducha, to musielibyśmy powiedzieć o nich, że stracili nie tylko światło, ale również i ducha. Tacy niekoniecznie muszą się od razu dopuszczać gwałtów, morderstw, kradzieży czy tym podobnych rzeczy, aby powiedzieć o nich, że stracili ducha. Dostatecznym powodem do tego, aby tak o nich sądzić, byłby np. nawrót do nienawiści, walki, gniewu itp.

Według apostoła Pawła takie rzeczy to uczynki ciała i pochodzą od złego. Nie oznacza to wcale, że członkowie Ciała Chrystusowego nie mogą upaść lub uczynić czegoś, co wskazywałoby na gniew. Posiadanie jednak złości i nienawiści już im nie przystoi. Gdyby więc ktokolwiek upadł i poznał swój upadek, to natychmiast uda się do tronu łaski z prośbą o przebaczenie, starając się wynagrodzić uczynioną krzywdę oraz błagając o przebaczenie tych, którzy jego postępkami zostali skrzywdzeni. Ktokolwiek uczynkami swymi wykazuje ducha złośliwości, tym samym wskazuje na utratę ducha Bożego i staje się drzewem „*dwakroć zmarłym, wykorzenionym*” (Judy 1:12). Taki należy do rodziny cierni i chwastów, a nie do rodziny winnego krzewu.

Obchodząc doroczną pamiątkę śmierci Pana naszego,



mamy rozważać nie tylko cierpienia Chrystusa oraz cierpienia członków Jego Ciała, którzy postępują za Jego przykładem ku ofiarniczej śmierci, ale przeciwnie – starajmy się o duchową radość z powodu uczestniczenia w Jego kielichu. Czytamy w Piśmie Świętym, że Jezus radował się w duchu, a i apostoł zachęca wszystkich uczestników cierpień Chrystusowych do radości mówiąc: „*Radujcie się w Panu i znowu mówię, radujcie się*”. Życie chrześcijanina nie powinno być ponure ani zgryźliwe, lecz jak najweselsze.

Chrześcijanin może się nawet cieszyć w ucisku i w różnych doświadczeniach wiedząc, że „*ucisk cierpliwość sprawuje, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję*” – Rzym. 5:3,4. Apostoł pisze dalej, że „*ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader zaczęj chwały wiecznej wagi nam sprawuje*” – 2 Kor. 4:17. Tym sposobem pijemy z kielicha cierpień i radości, które są zadatkami naszego dziedzictwa (Efez. 1:14), które przyobiecane jest przy powtórny przyjsciu Pana Jezusa.

Ta duchowa radość jest nam potrzebna dla dodania nam odwagi i gorliwości w wykonywaniu służby Bożej. Tę właśnie radość spostrzegamy u Pawła i Sylasa, którzy będąc uwięzieni i skuci w kajdany śpiewali i wysławiali Boga. Tak powinni postępować wszyscy prawdziwi naśladowcy Chrystusa na tej wąskiej drodze. Mimo ran zadawanych cierniami, mimo bólu spowodowanego ostrymi strzałami przykrych słów, którymi jesteśmy obrzucani dla Chrystusa, możemy posiadać niewymowną radość.

RADOŚĆ NOWEGO TESTAMENTU

Radość możemy osiągnąć wtedy, gdy rozmyślać będziemy nad znaczeniem krwi Nowego Przymierza, czyli nowego testamentu, w której Pan nasz daje nam możliwość uczestnictwa. Poprzez przypisane nam Jego zasługi, jesteśmy zdolni z Nim umierać. Tym sposobem, ta krew Nowego Przymierza przechodzi na członków Pańskiego Ciała. Dane to jest jedynie tym, którzy uważają siebie za umarłych z Chrystusem, a nawet i wtedy nie jest to nam dane, lecz tylko przypisane, jakby pożyczone, aby nasza ofiara mogła być ważna, gdy Najwyższy Kapłan, nasz Orędownik przedstawi ją Ojcu i gdy Bóg przyjmie ją w Jego imieniu udzielając nam przysposobienia synowskiego.

Prawa ziemskie, które należą niepodzielnie do Pana naszego i są w Jego władaniu, mają przejść na Izrael na mocy prawa Nowego Przymierza (Jer. 31:1). „*Aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia*

dostąpili” – Rzym. 11:31. Możemy się przeto radować, że błogosławieństwa te przyjdą również do Izraela, a i cały rodzaj ludzki będzie miał możliwość w nich uczestniczyć. Na początku Wieku Ewangelicznego odrzucenie narodu żydowskiego było przygotowaniem do przyjęcia pogan. Jakże winniśmy się cieszyć, że przyjęcie nas nie oznacza ich wiecznego odrzucenia, lecz przeciwnie – i oni odniosą korzyść z błogosławieństw udzielanych przez członków Najwyższego Kapłana i Pośrednika, „*który nas też uczynił sposobnymi sługami nowego testamentu*” – 2 Kor. 3:6. W ten to sposób Izrael otrzyma błogosławieństwa ziemskie, którymi Pan Bóg zamierzył obdarować ich pierwotnie, a które zostały symbolicznie przedstawione w Prawie Zakonu i jego pośredniku – Mojżeszowi, który był figurą Wielkiego Pośrednika Bożego – Chrystusa, a którego Jezus jest Głową, zaś święci Jego i wierni naśladowcy – członkami (Dzieje Ap. 3:22,23).

Starajmy się więc właściwie oceniać tę chwalebną Pamiątkę, dopatrując się w niej coraz więcej miłości Bożej, której rozmiary przewyższają wszelkie ludzkie pojęcia.

A TAK OBCHODZIMY ŚWIĘTO

Zalecamy tym wszystkim, którzy przyznają, iż należą do ludu Bożego i którzy uznają przez nas przedstawioną naukę i jej znaczenie, aby zgromadzili się jako Jego członkowie i zastosowali się do Jego wezwania: „*To czyńcie na pamiątkę moją*”, a nie jak Żydzi, którzy obchodzą pamiątkę figury. Apostoł Paweł powiedział: „*Ileć byście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł*” – I Kor. 11:26.

Przy powtórny zaś swoim przyjsciu, Pan przemieni swój Kościół, który teraz jest poniżonym Jego Ciałem, aby stał się już w całym tego słowa znaczeniu Jego chwalebnym Ciałem. Sugerujemy także, aby wierzący, gdzie to jest możliwe, gromadzili się w małych gromadkach, a gdzie niemożliwe – sami z Panem. Nie zalecamy tedy, aby miały to być wielkie zgromadzenia, ale przeciwnie, niech każda mała grupa zbierze się jako oddzielna część Ciała Chrystusowego, albowiem „*gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich*” – Mat. 18:20.

W.T. 1910-1115; Strażnica S. 3/1925; NS nr 2/1963

R- (1910 r.)
„Straż”